Rocznik XIX. Kraków, 9 kwietnia 1911. Nr. 15.



PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka": Kraków, ul św. Tomasza 35.

Rozwiązanie parlamentu.

W chwili gdy poprzedni numer naszego pisma dochodził do rąk Czytelników, w Wiedniu Cesarz podpisał pismo, którem rozwiązał parlament. Brzmi ono:

„My Franciszek Józef I., z Bożej łaski cesarz Austryi, apostolski król Węgier i t. d., i t. d. oznajmiamy i wiadomem czynimy:

I. Izba posłów Rady państwa zostaje rozwiązaną.

II. Powszechne nowe wybory do Izby posłów mają być natychmiast wdrożone i przeprowadzone.

Dan w Naszej stolicy państwa i rezydencyi Wiedniu, w dniu 30 marca 1911 r. Naszego panowania 63-cim.

Franciszek Józef, m. p.
Bienerth, m. p.

(Następują podpisy wszystkich ministrów).

Takim aktem poraz trzeci przez przeciąg pięćdziesięciu lat istnienia konstytucyi austryackiej, Izba posłów została rozwiązana.

Poraz pierwszy rozwiązał Cesarz Izbę w roku 1871. Ówczesny prezydent ministrów hr. Hohenwart rozwiązał parlament dlatego, aby zwalczyć stronnictwa niemiecko-liberalne. Rozwiązanie przyniosło pożądany skutek. Hr. Hohenwart zdobył sobie przy nowych wyborach większość konserwatywną i uczynił parlament zdolnym do pracy.

Drugi raz rozporządzenie cesarskie rozwiązało Izbę dnia 7 września 1900. Stało się to na skutek propozycyi prezydenta ministrów Dra Koerbera, kiedy w parlamencie wybuchła obstrukcya czeska.

Dr Koerber rozpoczął rządy na podstawie § 14., który pozwala rządowi wydawać ustawy bez potwierdzenia parlamentu. Nowe wybory przeprowadzone jeszcze w tym samym roku nie zmie-

niły stosunków w parlamencie. Niezgoda między Czechami a Niemcami rozbijała wszelką pracę. Z wyjątkiem bardzo krótkich chwil, mianowicie sesyi z r. 1901, kiedy uchwalono ustawę o drogach wodnych, parlament z powodu kłótni Czechów z Niemcami nie pracował prawie całkiem.

Dopiero w r. 1905, kiedy za prezydenta ministrów bar. Gautscha Izba posłów miała uchwalić reformę ordynacyi wyborczej, stosunki w Izbie trochę się poprawiły. Reformę wyborczą uchwalono i zebrał się pierwszy parlament ludowy, wybrany na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Wszyscy pełni nadziei wyczekiwali od tego parlamentu wielu doniosłych zmian. Mieszczanie czekali wybawienia od lichwy mieszkaniowej i drożyzny w miastach, robotnicy czekali ustaw ochronnych i socyalnych, włościanie podniesienia rolnictwa i ulg podatkowych. Podczas wyborczej agitacyi, stronnictwa rzucały obietnicami na wszystkie strony. Tymczasem nowy parlament ludowy od początku nosił w sobie zarodek śmierci.

Z dawnego parlamentu opartego na przywilejach, wszedł do nowego parlamentu ludowego spór narodowościowy czesko-niemiecki. Dwa narody, których wspólna praca była konieczną, jeśli w Austryi jakiekolwiek ustawy miały dojść do skutku — te dwa narody od razu skoczyły do siebie z pięściami i nie dopuściły w parlamencie do uczciwej pracy.

Były w Izbie żywioły pracy i porządku, jak stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i Koło polskie, komisye pracowały gorliwie, powstało kilka doniosłych ustaw, jak ugoda z Węgrami lub przygotowana ustawa o ubezpieczeniu społecznem, ale były to wszystko chwilowe tylko porywy do pracy, najczęściej zaś praca pojedynczych posłów, lub też wynik układów rządu ze stronnictwami za różne ustępstwa.

Wobec tego, że rząd widział, iż do ładu z obecnym parlamentem nie trafi, kiedy nawet mniejszość w parlamencie zaczęła zwalczać uchwalenie wydatków i dochodów państwa, podstawy gospodarki państwowej, rząd musiał parlament rozwiązać.

Nowe wybory zostały już rozpisane. **Odbędą się one w całem państwie 13 czerwca.** W Galicyi odbędą się wybory w dwóch terminach: **w zachodniej 13 czerwca, zaś we wschodniej 19 czerwca.**

Skład rozwiązanego parlamentu.

Abyśmy sobie mogli wyrobić dokładne pojęcie o wpływie, jaki poszczególne kluby wywierać mogły na życie parlamentarne, przypominamy czytelnikom, jaki był skład rozwiązanego parlamentu.

Poszczególne kluby w rozwiązanym parlamencie liczyły członków:

Niemcy chrześcijańsko socyalni	94
Niem. związek narod.	76
Grupa wszechniemców	3
Koło polskie	71
Zjednoczony klub czeski:	
1. Katolicko narodowy klub	17
2. Młodoczeski klub	18
3. Klub czeski agrar.	28
4. Zjednoczony nar. socyał. i radykał.	13
Słoweński	22
Związek połud. Słowian	13
Klub rumuński	5
Klub staroruski	3
Klub ruski	20
Klub bukow. Rusinów	5
Związek socyalistów:	
1. Niemieccy socyaliści	51
2. Czescy socyaliści	24
3. Polscy socyaliści	4
4 Włoscy socyaliści	4
5. Ruscy socyaliści	2
Włoskie stron. lud. (katol.)	10
Klub liberałów włoskich	5

Klub żydowski (syonistów)	3
Dzicy	14
Opróżnione mandaty	4
Razem	516

Koło Polskie.

Na 71 członków Koła polskiego przypadało włościan 20, małomieszczan (kramarzy, rękodzielników i t. p.) 3, osób z ukończoną wyższą szkołą względnie ze stopniem akademickim 42, osób ze średniem wykształceniem 7, właściciele obszarów dworskich 9, wielkich przemysłowców 4, księży 9, lekarzy 2, adwokatów 4, urzędników sądowych 5, nauczycieli szkół średnich i profesorów szkół wyższych 10. Stosunkowo najsłabiej reprezentowany był w Kole handel i drobny przemysł, średnie mieszczaństwo więc najmniej miało z powszechnego głosowania pożytku.

Koło polskie składało się z następujących grup polskich:

19 ludowców: Biały, Bojko, Bomba, Ciągło, Harnek, Jachowicz, Krempa, Łuszczkiewicz, Madej, Mleczko, Olszewski, Potoczek. Ruebenbauer, Siwula, Staniszewski Józef, Stapiński, Średniawski, Wójcik, Ks. Żyguliński.

16 narodowych demokratów: Bieniawski, Buzek, Dębski, Dietzius, Fidler, Gall, Głąbiński, Gold, Krupa, Maślanka, Ptaś, Skarbek, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski.

13 demokratów bezprzymiotnikowych: Battaglia, Dulęba, German, Kolischer, ks. Kopyciński (hospitant), Löwenstein, Petelenz, Roszkowski, Sikorski, Staniszewski Walenty, Stwiertnia, Zarański, Zieleniewski.

8 konserwatystów: Biesiadecki, Biliński, Czaykowski, Górski, Korytowski, Lubomirski, Moysa, Starzyński.

6 grupa dr. Kozłowskiego (centrum): dr Bujak, ks. Hanusiak, dr. Kozłowski, Londzin, ks. Męski, ks. Rzeszódko.

5 stojałowczyków: Dobija, Fijak, Stohandel, Ks. Stojałowski, Szajer.

3 dzikich: Łazarski. ks. Pastor, ks. Szponder.

1 wykluczony: Paduch.

Posłowie z innych krajów.

Czechy wybierają do izby poselskiej 130 posłów, z tego 75 Czechów, a 55 Niemców; w ostatniej kadencyi posłowie ci dzielili się następująco: wśród posłów czeskich było 23 agraryuszy, 17 socyalistów, 14 młodoczechów 13 radykałów, 7 z partyi katolicko-narodowej i 1 dziki; wśród posłów niemieckich było 17 agraryuszy, 15 socyalistów, 9 radykałów, 7 postępowców, 5 z partyi niemiecko-narodowej, 2 wszechniemców i 1 dziki.

Bukowina wśród swoich 14 posłów wysłała 5 Rusinów, 5 Rumunów, 1 Niemca postępowca, 1 Niemca narodowca, 1 syonistę i 1 rumuńskiego socyalistę.

Dalmacya wśród swoich 11 posłów wysłała 9 Chorwatów i 2 Serbów.

Gorycya wśród swoich 6 posłów wysłała 3 Słoweńców, 2 Włochów katolickich i 1 Włocha liberalnego.

Istrya wśród swoich 6 posłów wysłała 3 Słoweńców, 2 Włochów liberalnych i 1 Włocha katolickiego.

Karyntya wśród swoich 10 posłów wysłała 5 niemieckich agraryuszy, 2 niemieckich socyalistów, 1 Niemca narodowca, 1 chrześcijańsko-socyalnego i 1 Słoweńca.

Kraina wśród swoich 12 posłów wysłała 11 Słoweńców i 1 niemieckiego agraryusza.

Morawa wybiera 49 posłów: wśród posłów czeskich, których wysłała, było 10 katolickich, 5 postępowców, 5 młodoczechów, 5 socyalistów, 4 agraryuszy, 1 radykał; wśród posłów niemieckich było 6 postępowców, 4 narodowców, 4 agraryuszy, 3 socyalistów, 1 radykał i 1 chrześcijańsko socyalny.

Austrya Dolna wśród swoich 64 posłów wysłała 44 chrześcijańsko-socyalnych, 16 socyalistów, 3 dzikich i 1 narodowca.

Austrya Górna wśród swoich 22 posłów wysłała 17 chrześcijańsko-socyalnych 4 socyalistów i 2 narodowców.

Salzburg wśród swoich 7 posłów wysłał 4 chrześcijańsko socyalnych i 3 Niemców narodowców.

Śląsk wśród swoich 15 posłów wysłał 7 niemieckich socyalistów, 2 Niemców postępowych, 2 niemieckich agraryuszy, 1 Niemca narodowca, 1 Niemca radykała, 1 Polaka i 1 czeskiego agraryusza.

Styrya wśród swoich 30 posłów wysłała 12 chrześcijańsko-socyalnych, 7 Słoweńców, 6 socyalistów, 4 Niemców narodowców i 1 wszechniemca.

Tyrol wśród swoich 25 posłów wysłał 13 chrześcijańsko socyalnych, 7 Włochów karykałów, 3 socyalistów, 1 Niemca narodowca i 1 Włocha liberalnego.

Tryest wśród swoich 5 posłów wysłał 3 socyalistów, 1 Włocha liberalnego i 1 Słoweńca.

Przedarulania wybiera 4 posłów i wybrała samych chrześcijańsko-socyalnych.

Kogo wybierać?

Nim jeszcze parlament został przez Cesarza rozwiązany już wszystkie stronnictwa na gwałt zaczęły radzić nad tem, kogo i gdzie stawiać, jako kandydatów na posłów do parlamentu. Nikt jednak z byłych posłów niepomyślał o tem, że przecież przedewszystkiem każdy poseł w swoim okręgu powinien złożyć sprawozdanie poselskie z tego co zrobił. Powinien mieć odwagę stanąć przed swóimi wyborcami i przedstawić owoce swej czteroletniej pracy w parlamencie.

Tymczasem o tem, że wyborcy mają jakieś prawa do ludzi, których swem zaufaniem obdarzyli, nikt z panów posłów nie pomyślał. Z Wiednia spieszyło im się tak na szacherki wyborcze do Galicyi, że nie mieli nawet czasu wydać odezwy do wyborców, w którejby wytłumaczyli swe stanowisko wobec rozwiązania Rady państwa.

Najbardziej zachłanne na mandaty okazało się dotychczas stronnictwo ludowe. Równocześnie prawie z rozwiązaniem parlamentu ogłosiło ono całą masę kandydatur we wszystkich prawie powiatach Galicyi zachodniej i środkowej. Nawet we Lwowie chcą ludowcy zdobyć mandat poselski. Pan Stapiński odstąpił jednak tym razem od stawianej i popieranej przez siebie zasaddy aby »chłopi tylko chłopa« wybierali i postanowił dopuścić do kandydowania z ramienia stronnictwa ludowego także i inteligentów.

Na razie nie będziemy wchodzić w to, z ramienia jakiego stronnictwa będą kandydaci w powiatach stawać. Zwrócić uwagę pragniemy tylko na jedną zasadniczą kwestyę, którą wszyscy włościanie dobrze winni rozważyć. Mianowicie jeśli na kandydata na posła do parlamentu stawiają gdzie włościanina, jakie warunki powinien mieć taki kandydat, aby stał się pożytecznym w Kole polskiem i parlamencie?

1) Musi mieć uczciwą i czystą przeszłość. Nie mogą na nim ciążyć żadne zarzuty ani podejrzenia uzasadnione czy nieuzasadnione;

2) Powinien być człowiekiem trzeźwym który stroni od karczmy i gorzałki i który nie prowadzi ani z żydami, ani przez żydów żadnych interesów;

3) Musi umieć mówić choć trochę po niemiecku, a w każdym razie dobrze rozumieć.

Wielką przeszkodą dla polskich zwłaszcza włościańskich posłów w parlamencie było to że wielu z nich nie umiało po niemiecku Nie mogli tem samem przemawiać ani w komisyach, ani tem bardziej w pełnej Izbie, przez co nie mogli skutecznie bronić interesów włościańskich.

Te trzy zasadnicze warunki powinien posiadać na posła każdy włościanin, którego na kandydata powołacie.

Prócz tego powinien mieć ugruntowane przekonanie polityczne, ale o tem w następnym numerze „Nowego Dzwonka“ napiszemy.

Przestroga przed wychodźtwem do Brazylii.

„Okropna tu jest śmiertelność wśród dzieci. Dawniejsi wychodźcy mówią, że ani jedno dziecko przywiezione tu z kraju nie wyżyje. Wszystkie muszą umierać, bo tu takie złe dla nich powietrze. W nowej osadzie Bom-Żardenie, założonej świeżo w Paranie dla polskich wychodźców, umarło w ciągu kilku miesięcy, jak świadczy lekarz, zgórą 900 dzieci. W sąsiedniej osadzie polskiej Krystynie umarło 95 drobnych dzieci. W naszej osadzie, dopiero teraz powstającej, umarło już ośmioro dzieci. a w tej liczbie i wszystkie moje. A jest też jeszcze nie jedno chore bez nadziei. Mamy bezpłatnych lekarzy rządowych, ale mimo to dzieci wymierają. Moja najmłodsza córeczka umarła po dwutygodniowej ciężkiej chorobie. Mimo słotę, zimno i głód w podróży, była zdrowa i silna, a tu padła, jak kosą podcięta.

I starszych ludzi też dużo wymiera, bo powietrze w Paranie jest dla naszych zabójcze. Dopiero co była pogoda, a już znowu niebo zachmurzone i deszcz pada. Latem dnie są strasznie upalne, słońce tak dopieka, że trudno wytrzymać, a praca w taką spiekotę, o jakiej w kraju pojęcia nie macie, jest nadzwyczaj uciążliwa. We dnie upał, a znów w nocy i nad ranem dojmujące zimno. Bardzo dużo tu jest dni dżdżystych; powietrze jest mgliste i parne. Ludzie nie przyzwyczajeni do tutejszego powietrza dostają na całem ciele wrzodów. Im kto ma bielszą i delikatniejszą skórę, tem więcej cierpi od tych wrzodów; ledwo jedne mu zginą, wnet inne wychodzą. My po zrzybyciu tutaj dostaliśmy nadzwyczajnego swędzenia na całem ciele, aż prawie mdłości nas brały. Lekarz mieszkający w poblizkiej osadzie, dawał nam różne maści, ale sam mówił, że nie na wiele się

przydadzą, bo wrzody i świerzbiączki trapią tu zwykle przybyszów przez trzy lata; ustaje to dopiero, gdy człek przywyknie do tutejszego powietrza. Prócz tego są tu małe robacrki, które wkręcają się za paznogcie u nóg, albo też wprost w ciało, i sprawiają ból i swędzenie; trzeba je wydostawać igłą lub spilką, raniąc sobie skórę.

„Od czasu do czasu chodzimy po sąsiednich osadach i odwiedzamy gospodarzy, którzy już dawniej przyjechali do Parany i po kilkanaście lat pracują a niczego dorobić się nie mogą. Litość bierze, gdy człek patrzy na ich nędzę. Niektórzy, tutaj już urodzeni lub przywiezieni małemi dziećmi, płaczą, gdy im się opowiada, jak to jest w naszej ojczyźnie.

„My na nowej naszej osadzie w Alfonso-Pennie luż kilka miesięcy ciężko pracujemy, kopiąc ziemię szpadlami. Pozasiewaliśmy kapustę, zasadziliśmy kartofle, kukurydzę, groch, ogórki, cebulę i inne warzywa. Wszystko powschodziło, ale cóż z tego, kiedy potem, zamiast rozwijać się, zaczęło niknąć. Mrówki i inne robactwo niszczy strasznie roślinność. Przytem ziemia tu licha; żyto, jęczmień, owies niby rośnie, ale pożal się Boże, jak nędznie.

»A teraz zobaczcie, jakie to są dobrodziejstwa rządu brazylskiego, które naganiacze tak bardzo nam zachyalali. Rząd — powiadali oni — da grunt, gotowe budynki i przez dłuższy czas zapomogę pieniężną. Otóż na pozór jest wszystko niby tak, jak mówili. Rząd dał nam po 30 morgów ziemi i postawił szopy (bo trudno inaczej nazwać nasze mieszkania), dostaliśmy też najpotrzebniejsze narzędzia i nasiona, a przytem obiecali nam wypłacać przez pół roku zapomogę.

Byłoby to sprawiedliwie ze strony rządu brazylskiego, że ściągnąwszy ludzi zdaleka do swego kraju, troszczy się o to, żeby tu z głodu nie powymierali. Ale zobaczcie, jak ta opieka naprawdę wygląda. Oto, gdy pół roku minie, przybysz nietylko przestaje otrzymywać zapomogę, ale musi jeszcze zwrócić rządowi to wszystko, co otrzymał. Płaci częściami, ale pierwszą spłatę musi wnieść zaraz w siódmym miesiącu. Zapłacić zaś trzeba: za ziemię 600 milrejsów, za szopę za mieszkanie 430 milr., za narzędzia 150 milr., za nasiona 75 milr., za pomiar ziemi 30 milr., czyli razem 1 tysiąc i 285 milrejsów, co na nasze pieniądze wyniesie około 900 rubli. (Kto jedzie z kraju do Parany niby darmo, na koszt rządu brazylskiego, ten i za to musi potem zapłacić.) Jest to niby nie dużo, bo wypada po 30 rubli (72 koron) morg ziemi, wprawdzie nieuprawnej, surowej, ale i na to niema skąd wziąć, bo gospodarka nie daje takiego dochodu, żeby starczyło na owe spłaty rządowe. A tu jeszcze trzeba zwrócić zapomogę, pobieraną od rządu przez pierwsze półrocze. Z zapomogi zaś tej niepodobna zaoszczędzić ani grosza, bo wszystko tu jest strasznie drogie.

Nie mówię o mięsie, bo na to wychodźcę nie stać, ale i kartofle są niesłychanie drogie, a kapusty dobra główka kosztuje 50 groszy. Najczęściej więc obiad wychodźcy w Paranie stanowi ryż ze słoniną (żadnej innej kaszy, prócz ryżu, niema): na śniadanie i wieczerzę jest czarna kawa z praśnym chlebem, który jest też drogi. Jadło takie jest strasznie mdłe, a na obiad podobny do naszego trudno choć raz na miesiąc się zdobyć.

„Nie wiem, co robić, aby listy moje dochodziły, bo widzę, że dużo ich ginie. Ludzie tu na pocztach są bardzo ciekawi tego, co wychodźcy piszą do kraju. Obawiają się, żeby nasi nie odmawiali tych, którzy mają chęć przyjechać, oraz żeby nie prosili krewnych o przysłanie im pieniędzy na powrót do kraju. Rząd tutejszy wolałby sprowadzić od nas tysiąc nowych rodzin na zagładę, aniżeli widzieć, że choć jedna z tych, które już tu przybyły powraca do kraju“.

Inne wiadomości o Paranie podamy za tydzień.

Przeciążenie sądów galicyjskich.

Od kilku już lat uznaje rząd, że najwyższy Trybunał sprawiedliwości w Wiedniu jest zanadto pracą obarczony i że mimo nieznacznego pomnożenia posad sędziowskich przy tym trybunale członkowie jego są po prostu zapracowani tak, iż nie tylko im grozi wyczerpanie sił i nadwerężenie zdrowia, ale nadto z ujmą dla wymiaru sprawiedliwości, a więc szkody państwowej nie mają czasu ani sposobności do bezpośredniej obserwacyi życia społeczeństwa, które przecież bywa regulowane i porządkowane orzeczeniami sędziowskiemi.

Nie ma bowiem żadnej wątpliwości, że sędzia powinien znać życie codzienne bieżące, tak jak i prawo obowiązujące. Sama wiedza prawnicza bez znajomości życia, jego faktycznych przejawów i stosunków może wywołać orzeczeniami sądów pewne rozdźwięki, a nawet gorzej, bo brak zaufania do sądów.

Wiedzą o tem nowsi uczeni i dlatego śmiało głoszą, rozwój sprawiedliwości wymaga więcej znajomości życia, więcej bystrości w objęciu jego istotnych warunków stosunków, a mniej wiedzy paragrafowej.

Na zmniejszenie przeciążenia sędziów najwyższego Trybunału znalazł rząd środek w projektowanej zmianie niektórych postanowień o rewizyach i rekursach. Projekt odnośnej noweli do procedury cywilnej stanie się bowiem niezawodnie ustawą. Czy ona stanie się korzystną dla społeczeństwa, czy nie będzie może cofnięciem się wstecz lub przynajmniej zatrzymaniem się rozwoju wymiaru sprawiedliwości, to dopiero przyszłość okaże. Na razie ma ona cel dobry, gdyż dąży do zmniejszenia pieniactwa, zmniejszenia kosztów procedury i do wstrzymania zanadto wiel-

kiego przyrostu sił urzędniczych, zatem do ograniczenia wydatków państwowych.

Rząd uznaje także wielkość przeciążenia sądów w Galicyi i wyraził nadzieję, że projektowana ustawa przyniesie im także wielka ulgę. Pozwalamy sobie powiedzieć, że to jest wielkiem złudzeniem. Przeciążenie sądów w Galicyi ma przyczyny, o których rząd, zdaje się, nie wie, lub ich uznać nie chce.

Wedle obliczeń statystycznych cyfra procesów w Galicyi wynosi 34% wszystkich procesów w Austryi, podczas gdy ludność Galicyi stanowi 21% ogólnej liczby ludności Austryi. Ilość sędziów dla poszczególnych okręgów sądowych ustanowiono w całej Austryi w stosunku do ilości mieszkańców, a nie w stosunku do ilości spraw sądowych. Już z tego widocznem jest przeciążenie sędziów galicyjskich.

Przypuszczając, że obliczenia statystyczne dają podstawę do równomiernego podziału pracy w ogóle, możnaby wnosić, że skoro w Galicyi ilość sędziów nie jest stosunkowo o 13% wyższą, jakość spraw sądowych w Galicyi musi być pod względem objętości lub zawiłości mniejszą i łatwiejszą do sądzenia.

Jest jednak przeciwnie. Wszyscy, którzy znają sprawy naszych sądów i sprawy zachodnich prowincyi, przyznają od dawna, że sprawy galicyjskie są co do objętości większe a pod względem zawiłości trudniejsze do załatwienia. Przyczyna tego na pozór niedającego się wytłumaczyć stanu leży w dawnem zaniedbaniu stosunków i sądów galicyjskich.

Przez dziesiątki lat ubiegłego wieku była Galicya po macoszemu traktowana także na polu sądownictwa i uregulowania stosunków własności gruntów włościańskich, oraz ciężarów gruntowych i t. zw. serwitutów.

Nasza ludność włościańska zaprawiona w czasach pańszczyzny do żelaznej cierpliwości i potulności nigdy nie miała odwagi domagania się i usilnego starania się o troskliwszą opiekę prawną dla swych stosunków. Nie wiedziała zresztą, a i teraz zbyt często nie zdradza wiadomości, że opieka ta się jej należy i że należyte uporządkowanie i zabezpieczenie praw rzeczowych na majątkach nieruchomych, przyczynia się do rozwoju gospodarstwa społecznego.

Bierność i potulność ludu galicyjskiego była na rękę systemowi oszczędności ówczesnego rządu wiedeńskiego. „Skąpy dwa razy traci“. Nic też dziwnego, że dawne zaniedbanie i oszczędzania ciągle wołają o zadośćuczynienie i wynagrodzenie szkody i długo jeszcze wołać będą, chociażby ilość sędziów galicyjskich była znacznie ponad 13% ogółu austryackich sędziów wyższą od ilości sędziów niemieckich.

Większa ilość procesów w Galicyi jest bezsprzecznie wynikiem dawnego systemu oszczędności, dotąd jeszcze nie usuniętego. Ale — gdyby nawet ten system zniknął trzeba będzie długo czekać na odrobienie dawnego zaniedbania, jak n. p. na dokonanie sprostowania ksiąg gruntowych, a tymczasem przyrost ludności i rozwój stosunków nie wpłynie przecie na zmniejszenie się ilości spraw sądowych.

Galicyjskim stosunkom sądowym grozi jeszcze inny system. Jest to wogóle nieszczęściem Galicyi, że stosunki jej są inne, niż w prowincyach zachodnich państwa, a chcianoby ją mierzyć tą samą miarą, mimo, że je od stu lat przeszło odmiennie kształtowano i urabiano.

Mamy tu zamiar mówić o systemie administracyi sądownictwa, przy obsadzaniu sądów, który może być dobrym w prowincyach niemieckich i czeskich, gdzie od dawna stosunki majątkowe włościan są doskonale uporządkowane i ludność do porządku prawnego od dawna przywykła i z nim się zrosła, na co u nas przyjdzie czekać jeszcze kilka dziesiąt lat.

Oto spostrzegamy, że sądy powiatowe bywają obsadzane s łami najmłodszemi, sędziami niedoświadczonymi, którzy się dopiero na procesach i sprawach włościańskich wyrabiają, a po kilku latach praktycznej nauki prawa kosztem chłopskich procesów drogich, bo przechodzących przez wszystkie instancye sądowe, wracają do sądów kolegialnych, o ile odznaczają się lepszemi zdolnościami. Trudno nie widzieć w tym systemie znów upośledzenia spraw włościańskich na korzyść spraw i sfer uprzywilejowanych, które grupują się w kolegiach. Sędzia na powiecie sam sprawę rozpoznaje i rozstrzyga powinien być przeto i lepszym prawnikiem i więcej doświadczonym człowiekiem, niż sędzia w kolegium, gdzie sprawy załatwiają się w gronie najmniej trzech sędziów i gdzie sędzia ma łatwą sposobność zasięgnięcia zdania rówieśników lub starszych kolegów.

Ten system spowodował, że mamy pełno adwokatów nawet przy najmniejszych sądach powiatowych, a brak sędziów jest tak wielki w Galicyi, iż grozi niebywałym — jak na czasy nowsze — zastojem w uporządkowaniu spraw prywatnoprawnych ludności. Od kilku lat stale nie może być obsadzonych kilkadziesiąt posad sędziowskich w Galicyi.

I jakże może się w tych stosunkach zmniejszyć ilość procesów w Galicyi? Przecież adwokaci o to starać się nie będą, a młodzi sędziowie, niezdobywszy zaufania u ludności nie są zdolni do położenia tamy przeciw napływowi skarg. Najprzód dlatego, że nie mając zamiaru dłuższego urzędowania w tym samym sądzie, nie zależy im na uporządkowaniu spraw ludności, powtóre nie chcą się narażać na niekorzystną opinię u adwokatów, którzy zwyczajnie opinię tą zanoszą do przełożonych kolegiów, a wreszcie nie starają się u ludności zdobyć zaufania.

Stąd też pochodzi, że niewiele sporów bywa u nas załatwionych przez próbowanie ugody przed wytoczeniem skargi lub przy sposobności rozpraw spadkowych, dochodzeniach hipotecznych i w sprawach opiekuńczych.

Jeśli ten system nieopatrznego obsadzenia sądów powiatowych potrwa dalej, nie znajdzie się żaden środek na zmniejszenie przeciążenia sędziów galicyjskich. O tem powinni wiedzieć posłowie w Radzie państwa.

Nierówna miarka.

Za szacherki z żydami został Paduch wykluczony z Koła polskiego; osądzili go także jego wyborcy uchwalając mu na wiecu w Rzeszowie votum nieufności. Został więc p. Paduch za swoje matactwa dotkliwie ukarany moralnie — a także i materyalnie, bo rzucając się w wir polityki zadłużył się, zaniedbał gospodarstwo i z zamożnego chłopa stał się dziś bankrutem.

Jeżeli Koło polskie tak prędko osądziło Paducha, to czemuż nie zrobiło porządku z innymi także posłami, którzy również wykonywali swoje poselstwo robiąc przy niem przeróżne szacherki może jeszcze większe niż Paduch?

Wszak głośne były konszachty p. Stapińskiego co do Banku ludowego. Dobrze powiedział w Kole polskiem Paduch: „Zbłądziłem, ale oprócz mnie zawinił może więcej Stapiński — jeżeli ma być sąd na mnie, to niech będzie i na Stapińskiego“.

Tymczasem osądzono Paducha, bo jest sobie prostym chłopem, nie umiejącym się bronić, a p. Stapiński chodzi dalej w chwale i był do ostatniej chwili przed rozwiązaniem parlamentu wiceprezesem Koła polskiego.

A cóż innego robił Paduch jak Stapiński? Między nimi ta chyba różnica, że Paduch polował na tysiące, a p. Stapiński na krocie tysięcy. Paduch chciał naciągać żydów — a p. Stapiński robił interesa na chłopskiej skórze. Zresztą Paduch wyszedł ze szkoły Stapińskiego — i jako jego uczeń, gdy był w stronnictwie ludowem, widział jak wodzowie tego stronnictwa robią świetne interesa na Banku parcelacyjnym i z biedaków robią się bogaczami — więc i on, a nic w tem dziwnego — zapragnął iść w ich ślady, tylko że nie umiał się wziąć do interesu delikatnie, ale zabrał się po chłopsku — i to go zgubiło.

P. Stapiński zaś robiąc świetne, bo krociowe interesa, pewny jest bezkarności i śmieje się w kułak, wiedząc dobrze o tem, że mu się nic nie stanie, bo ma jeszcze wpływ na wielu ciemnych włościan — a wybory za pasem — więc i rząd i stańczycy muszą się z nim liczyć.

Ale może raz przecież otworzą się oczy włościanom przez niego obałamuconym i poznają, że p. Stapiński nie o nich myślał, ale o swojej kieszeni, i że jest niczem więcej tylko politykiem szukającym zysków jedynie dla siebie — a wtedy sąd ludu wypadnie dla niego może surowszy niż dla Paducha.

Z kraju i ze świata.

Kto kandyduje?

Zaledwie dzień lub dwa minął od rozwiązania Izby, a kandydaci na posłów wyrastają jak grzyby po deszczu.

Z Wiednia telegrafują do pism polskich, że mandat okręgu wyborczego Żydaczów-Bóbrka zostanie zaofiarowany ministrowi Galicyi Zaleskiemu. O ministrze kolei Głąbińskim donoszą, że kandydować będzie w tym samym okręgu wyborczym we Lwowie, którego mandat dotychczas posiadał. Z trzech członków Izby panów, którzy w ostatniej sesyi Rady państwa należeli do Izby posłów, to jest Bilińskiego, Korytowskiego i Andrzeja ks. Lubomirskiego, ten ostatni o mandat ubiegać się nie będzie.

Nie będą się ubiegać o mandat Dr Dietzus (Jarosław), ks. Pastor i radca górniczy Zarański.

Wedle „Głosu Narodu“ z Krakowa będą kandydować: Dr Leo, Zieleniewski, Sikorski, Daszyński i Gross na Kaźmierzu przeciwko socyaliście Drobnerowi. Możliwa jest także kandydatura Doboszyńskiego. Staniszewski i Petelenz nie będą się ubiegać o mandat.

Co do kandydatur z prowincyi to mówią o Tertilu z Tarnowa, Witosie z pow. tarnowskiego, Długoszu z gorlickiego, Górskim z Bochni. W Rzeszowie stanie jako kandydat burmistrz Dr Jabłoński.

Z r u s k i c h obozów donoszą, że Dr Ozarkiewicz będzie kandydował z okręgu lwowskiego, choćby dotychczasowy poseł ks. Folis zgłosił ponownie swoją kandydaturę. Przeciw Staruchowi wysuwaną jest kandydatura Dra Włodz. Baczyńskiego. P. Barwiński ma kandywać w okręgu stanisławowskim. Przeciw Witykowi stanie ukrainiec ks. Jaworski. Wybór moskalofilów Markowa i Kuryłowicza ma być mocno zachwiany.

Austro Węgry.

(*Rządy bez parlamentu*). Urzędowa gazeta w Wiedniu ogłosiła rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14 ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r., dotyczące prowizoryum budżetowego 9-cio miesięcznego, t. j. do końca roku bieżącego, oraz upełnomocnienia ministra skarbu do zaciągnięcia chwilowej pożyczki w kwocie 76 milionów koron.

Widzimy więc, że prez. min. bar. Bienerth umiał sobie bardzo dobrze poradzić bez posłów.

(*Cholera na Węgrzech*). Węgierski minister spraw wewn. otrzymał z Labotii, w komitacie ostrzyhomskim wiadomość o wypadku zasłabnięcia podejrzanego o cholerę. Wydzieliny chorego przesłano do zbadania do instytutu bakteryologicznego w Budapeszcie.

Z innych krajów.

Anglia.

(*Dreadnought nr. 18.*) W tych dniach spuszczono w Anglii na morze osiemnastą fortecę pływającą, zwaną w kołach marynarskich „dreadnoght“ (nieustraszony). Kolos ten pływający ochrzczono nazwą „monarcha“; jest on 545 stóp długi, 89 szeroki. Znajdują się na nim 34 armaty, a pędzi go maszynerya o sile 27 tysięcy koni.

Portugalia.

(*Sprzysiężenie wojskowe.*) W Oporto wybuchło sprzysiężenie wojskowe, które posiadało organizacyę rozgałęzioną i przybrało już wielkie rozmiary. Kilku żołnierzy, którzy pozornie przyłączyli się do spisku, zdradziło plan, który wkrótce miał być urzeczywistniony. Rząd republikański mógł przeszkodzić wybuchowi powstania jeszcze dość wcześnie przez aresztowanie przewódców. Dokonano licznych aresztowań. Uwięziono w Vizen 3 żołnierzy, w Alcobaca profesora uniwersytetu Aguiara, a w Ledia dwie osoby podejrzane. Spisek miał na celu przywrócenie rządów monarchicznych.

Turcya.

W Albanii wybuchło powstanie i to bardzo poważne. Rząd turecki zabiera się z wielką siłą do stłumienia tego powstania.

Wielkie pożary.

We czwartek 30 marca około godz. 3 po południu, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar we wsi **Dublany**, oddalonej o kilkanaście kilometrów od Sambora. **Spłonęło tam doszczętnie około 400 zagród włościańskich.** Więcej niż połowa tej wielkiej wsi została przemieniona w kupy zgliszczy.

W godzinę po wybuchu pożaru doszła wiadomość o nieszczęściu do Sambora, skąd wysłano natychmiast jeden pluton straży pożarnej ze sikawką. Oczywiście o ugaszeniu pożaru nie było mowy, cały ratunek musiał się ograniczyć do tego, aby pożar dalej się nie szerzył. Szkoda wynosi przeszło pół miliona koron. Do tak ogromnych rozmiarów szkody przyczyniło się gęste zabudowanie wsi i brak wszelkiej akcyi ratunkowej w początkach pożaru.

Tego samego dnia około godz. 10 w nocy wybuchł pożar we wsi **Uherce** o kilka kilometrów od Sambora.

Uherce również nie posiadają straży pożarnej i dlatego ludność nie przedsięwzięła żadnego ratunku. Wybuchły z niewiadomej przyczyny pożar objął w jednej chwili kilkanaście domostw.

Z Sambora nie można było wysłać pomocy ze strony straży miejskiej, ponieważ samo miasto na wypadek pożaru byłoby bezbronne. Ruszyli więc na pomoc obecni właśnie w Samborze na kursie pożarnictwa pp. J. Dąbski i W. Wach ze Lwowa, dalej O. Waszek z Krakowa, oraz kilku uczestników kursu pożarnictwa. Zabrali sikawkę ochotniczej straży i końmi miejskimi udali się na miejsce wypadku. W chwili przyjazdu straży 14 domostw i około 20 budynków leżało w gruzach.

Dzięki energicznej pracy pp. Dąbskiego i Wacha pożar wstrzymano. Spłonęło doszczętnie 14 domostw, spalił się, o ile na razie stwierdzono, 1 koń, drugi strasznie się opalił. Ofiar w ludziach niema.

* * *

Daleko większa katastrofa pożarna zdarzyła się z końcem marca w Nowym Jorku w Ameryce. Wybuchł tam pożar wieczorem na 9 piętrze 12-piętrowego gmachu fabrycznego na rogu placu Waszyngtona. W przeciągu kilkunastu minut płomienie ogarnęły całe piętro, gdzie mieściły się łatwo palne materyały z celluloidy, przerywając łączność z wyżej położonemi salami.

Około 800 dziewcząt, pracujących na wyższych piętrach w fabryce bluzek Maksa Blancka, znalazło się nagle w niebezpieczeństwie życia. Powstał straszliwy popłoch; część rzuciła się do dwóch wind, część do okien, by po drabinie ratunkowej lub przewodach elektrycznych wydostać się z zagrożonego pożarem miejsca.

Wkrótce na miejsce wypadku przybyła straż pożarna. Rozpoczęto akcyę ratunkową w celu ugaszenia pożaru i rozpięto sieci; kilkadziesiąt dziewcząt zaryzykowało skok z najwyższych pięter. Prawie wszystkie poniosły śmierć na miejscu. Straszliwe przerażenie zapanowało wśród publiczności, rozgrywały się bowiem sceny wstrząsające: Widziano dziewczęta z płonącemi już sukniami, spadające z najwyższych pięter jak żywe pochodnie na bruk ulicy.

Nieliczni, którzy z katastrofy wyszli cało, zawdzięczają ratunek wydostaniu się na dach gmachu i przejściu na sąsiednie. Niestety, katastrofa wywołała taki popłoch, że powszechnie o tej drodze zapomniano, chociaż dla wszystkich mogła być dostępną. Również około 60 dziewcząt uratował dzielny ratunek ze strony profesorów uniwersyteckich, którzy ze sąsiedniego budynku doświadczalnego kazali przerzucać do okien palącej się fabryki liny i drabiny. Drogą przez dachy uratował się właściciel fabryki wraz z rodziną i kilkadziesiąt robotnic, które podążyły ich śladem.

Ogółem zginęło w ogniu lub zabiło się przy rzucaniu się z okien na bruk uliczny **149 osób.**

Kronika kościelna.

Prześladowanie księży katolickich pod Moskalem. Z Litwy donoszą, że ks. Paweł Kulwieć skazany został na pozbawienie stanowiska na 3 miesiące i zapłacenie 50 rubli kary za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego.

— Ks. Mamert Łumbis, wikaryusz w Kownie, za przyłączenie do Kościoła katolickiego dziecka prawosławnego został skazany na usunięcie ze stanowiska na 3 miesiące i 25 rubli kary.

— Ks. Wincenty Harasimowicz, proboszcz w Klecku, kapłan cnót wielkich, wielbiony przez swoich parafian za swą pracę dobroczynno oświatową, prześladowany przez rząd rosyjski za swą działalność katolicką i licznemi grzywnami okładany, został rozkazem prezydenta ministrów Stołypina zesłany na 3 lata do gubernii archangielskiej. Dano ks. Harasimowiczowi tylko 24 godzin czasu do uporządkowania swych spraw a potem zaraz go uwięziono i wywieziono pod eskortą do Archangielska, gdzie dopiero wskażą mu miejscowość osiedlenia.

Życzliwość rządu rosyjskiego dla maryawitów. Komisya wyznaniowa Dumy czyli parlamentu rosyjskiego uchwaliła projekt ustawy, która przyznaje sekcie maryawitów wolne wykonywanie ich zasad wyznaniowych. Sekta ma otrzymać prawo budowania kościołów. Duchowni sekty, którzy mają otrzymać zatwierdzenie od władzy świeckiej, są zwolnieni od służby wojskowej.

Metryki prowadzić będą władze cywilne. Maryawici mają swoich biskupów i kapłanów na wzór starokatolików zachodnioeuropejskich. Komisya wnosi więc, aby wyższych duchownych zatwierdzał car; by duchownym maryawickim wolno było zawierać małżeństwa, oraz aby maryawitów nie traktować jako sektę, lecz jako społeczność religijną.

Francya. Mieszkańcy wsi Montaudon pod Montbeliard, chcąc przymusić nauczyciela, żeby nie używał w szkole książek zakazanych przez Biskupów, postanowili mu nie sprzedawać żadnej żywności. Doniósł on o tem rządowi, a ten dał mu nieograniczony urlop. Nauczyciel tak zbojkotowany opuścił wieś. Widać z tego, że Francuzi poczynają się budzić z uśpienia w religijnym względzie.

Jerozolima. Dnia 17 marca przybył do Jerozolimy admirał francuski du Fournet z 40 oficerami i 120 marynarzami. Na dworcu powitał ich Patryarcha łaciński i inni dostojnicy. Żołnierze francuscy udali się w uroczystym pochodzie do kościoła Grobu Świętego, gdzie jeden z Franciszkanów kazanie wygłosił i gdzie „Te Deum“ odśpiewano. Następnego dnia był admirał z orszakiem swoim obecnym na sumie w kościele Grobu Pańskiego. Lud francuski nie jest całkiem bezreligijny, a zwłaszcza marynarze są pobożni, bo pochodzą z prowincyi nadbrzeżnych odznaczających się religijnością.

Nowiny i rozmaitości.

Ludność Austryi i na Węgrzech. Podług wyników komisyi statystycznej, ostatni spis ludności wykazał **w Austryi 28 milionow 567 tysięcy 898 głów**, to jest o 2 miliony 417 tysięcy i 190 głów więcej niż w roku 1900.

Ludność Węgier wynosi 20 milionów 850 tysięcy, z czego na Chorwacyę i Slawonię przypada 2 miliony 619 tysięcy.

Wychodźcy polscy powracający z Ameryki do kraju rodzinnego narażeni są jak piszą do gazet niemieckich, na nadzwyczaj przykre i uciążliwe czekanie na pograniczu państwa pruskiego. Prusacy nie przepuszczają bowiem poddanych rosyjskich, którzy nie są zaopatrzeni w konieczne paszporty; zdarza się często, że rząd rosyjski tych emigrantów nie przyjmuje, a oni stają się ciężarem gmin w państwie pruskiem. A mimo to, rząd rosyjski nie wyznacza urzędników, którzyby ułatwiali formalności paszportowe dla powracających, choć najwięcej w tem jest interesowany, gdyż mógłby odzyskać dla kraju swojego tyle sił roboczych, tyle ludzi, mających pewne oszczędności, a doświadczonych pracą za granicami kraju. Rząd rosyjski, tak piszą gazety polskie, ma całe zastępy szpiegów na granicach, w kraju i poza krajem, ale na urzędników, którzyby dbali o dobro obywateli, już go nie stać.

Zbrojny napad na pociąg. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej na przestrzeni między stacyą Widzewem a Noworadomskiem napadli bandyci na pociąg, jadący z Warszawy. Z lasku wypadło 10 bandytów uzbrojonych w karabiny, zatrzymali pociąg, zagrozili konduktorom zastrzeleniem, gdyby próbowali oporu i zmusili wszystkich pasażerów do opuszczenia pociągu.

Następnie bandyci zastrzelili dwóch pasażerów, którzy chcieli uciec i zrabowali cały pociąg. Zabrali między innemi 16 kasetek z kwotą 100 tysięcy rubli, przeznaczonych na wypłatę służby kolejowej. Zabrawszy bogate łupy, zniknęli w lesie pobliskim, nim nadeszła jakakolwiek pomoc pociągowi.

Uwolnienie zabójcy. Trudnowski, który w lecie roku zeszłego zamordował na ulicy w Krakowie niejakiego Rybaka, stawał w marcu b. r. przed sądem przysięgłych w Krakowie i został uwolniony od winy i kary. Trudnowskiemu wręczono po wyroku kwiaty, jakby niewiedzieć jakiemu bohaterowi. Smutny to znak, bo zbrodnia zawsze jest zbrodnią a takie honorowanie zbrodni nie może wyjść na dobre społeczeństwu.

Jakaś podobno partya bojowców w Królestwie poleciła Trudnowskiemu zabić Rybaka, jako podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosyi — ale takie wyroki partyi nie powinny mieć znaczenia w społeczeństwie, gdzie prawa rządzą a nie partye i bojówki rewolucyjne.

Zabójcze lekarstwo. Żona pewnego pensyonowanego urzędnika, cierpiąca na epilepsyę, kazała sobie przed kilku tygodniami od pewnego lekarza w Chebie na Węgrzech przysłać jakiś środek leczniczy, po którego zażyciu wkrótce zmarła. Zwłoki zmarłej obłożono aresztem, a odnośnego lekarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Długie życie. We wsi Urbiat-Ubani, popowiatu Telawskiego, guberni Tyflískiej (w Rosyi), mieszka obecnie 167-letnia staruszka Nina Taruszaszwili. Osoby, znające ją bliżej, opowiadają, że staruszka bardzo dobrze pamięta pierwsze wkroczenie Rosyan do Kachetji. Miała ona już wtedy dwie zamężne córki, a następnie obdarzyła jeszcze męża 7-ma córkami i synem, z których obecnie żyje tylko jedna córka. Straciwszy dwie córki, syna oraz 45 wnuków i prawnuków, przed dwoma miesiącami była obecna na weselu swego praprawnuka.

— W Szurapciach w guberni Kowieńskiej na Litwie zmarła Litwinka Witolisowa, mająca lat 145. Zmarła do ostatnich chwil życia nietylko doskonale widziała i słyszała, ale nadto odznaczała się niezwykłą pamięcią. O czasach pańszczyźnianych, o zwyczajach starodawnych litewskich umiała opowiadać, jak gdyby to były wydarzenia z pozawczoraj.

Czeska Macierz szkolna w Pradze odbyła Walne Zgromadzenie, na którem stwierdzono że w ciągu 30-letniego istnienia zebrała ona 16 milionów 213 tysięcy kor., a wydała 15 milionów 702 tysięcy kor. Majątek Macierzy wynosi pół miliona koron, nie wliczając w to funduszu rezerwowego i pensyjnego.

U nas w Galicyi trudno nawet 200 tysięcy zebrać na „Dar Grunwaldzki“, który także jest przeznaczony na oświatę ludu i budowę szkół — bo my nie pojmujemy ważności oświaty i korzyści, jakie z niej płyną.

Zabił dyabła. We wiosce Girsch, na pograniczu czeskiem żądał jakiś za dyabła przebrany człowiek od 11-letniego chłopca, aby mu pokazał miejsce, w którem ojciec jego ma pieniądze. Ale chłopczyk nie zląkł się dyabła ubranego w skóry baranie, lecz wziął ojca dubeltówkę i wystrzałem z niej położył „dyabła“ trupem. Sąsiedzi, którzy na strzał nadbiegli, stwierdzili tylko, że dyabeł już nie żyje.

Straszny wypadek. W tunelu pod Vincennes we Francyi zaskoczonych zostało kilku robotników przez dwa pociągi, idące w przeciwnym kierunku. Dwóch robotników zostało zabitych na miejscu, a siedmiu jest śmiertelnie rannych.

50 ofiar pożaru. W jednym z teatrów kinematograficznych (żywych fotografii) w Paryżu wybuchł pożar. Skoro zdołano go ugasić, zauważyli pompierzy pięćdziesiąt osób na galeryi zupełnie zaduszonych.

Nowe karabiny we Włoszech. Włoski ministerstwo wojny zaprowadza nowy system broni dla kawaleryi i piechoty z samoczynnem nabijaniem. Próby dać miały nadzwyczajne wyniki. Koszt uzbrojenia wojsk w karabiny nowego systemu obliczony jest na 15 milionów koron.

Uroczystości koronacyjne w Londynie, mające się odbyć dnia 2 czerwca, stały się już przedmiotem spekulacyi. Zawiązało się towarzystwo, które już zakupiło wszystkie miejsca w oknach przy ulicach Pall-Mall i St. Jamesstreet i będzie je sprzedawało po wygórowanych cenach. Wszystkie sklepy i biura, znajdujące się na drodze, przez które przeciągać ma pochód koronacyjny, zostały wynajęte na czas uroczystości przez owo towarzystwo. Za okno na pierwszem piętrze nad sklepem, położonym przy ul. Pall-Mall, żąda pewien agent z Westend już obecnie po 18 tysięcy koron. Z okna tego może przypatrywać się pochodowi 200 osób. Okno mogące dać widok na pochód koronacyjny 30—40 osobom ma cenę do 5 tysięcy koron na jeden dzień a za obydwa dni 12 tysięcy koron. Pojedyncze miejsca mają kosztować od 140—180 koron.

Uczta dla 100.000 dzieci. Król Jerzy angielski zarządził na tydzień koronacyjny bankiet dla 100.000 biednych dzieci. Uczta odbędzie się w londyńskim „Kryształowym Pałacu“. Zawiązany został komitet, który zajmie się wyborem dzieci, urządzenie zaś olbrzymiej biesiady dla małoletnich uczestników powierzono restauratorowi Lyen, który niedawno wyniesiony został do stanu szlacheckiego.

Za fałszowanie mleka czyli za dolewanie do niego wody skazał sąd ławniczy w Brackel (w Niemczech) handlarza mlekiem Gillmana na 500 marek kary.

Nowe wielkie miasto. Największa wieś Hamborn położona w rejencyjnym obwodzie dyseldorfskim (w Niemczech) zamienioną została na miasto. Hamborn liczy 110 tysięcy mieszkańców.

Piorun w kościele. W Ulmbachu, w Hesyi, piorun uderzył w przepełniony kościół podczas nabożeństwa. Skutkiem okropnego popłochu, który powstał wśród wiernych, kilkanaście osób odniosło rany, a w tej liczbie kilka ranionych jest ciężko.

Rozpaczliwy czyn matki. Jak donoszą z Norymbergii, 34 letnia włościanka, Loos, z Lauf am Helz, skazana na sto marek kary za fałszowanie mleka, rzuciła się z rozpaczy, razem z dwojgiem dzieci, do wezbranej rzeki Pegnitz. Wszyscy troje utonęli.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Chwała Krzyża.

Chwała ci, krzyżu Chrystusa Pana
Drzewo, coś owoc zbawienia dało,
Na tobie Boska Krew jest przelana,
Na tobie Boskie zawisło Ciało.
Śmierci okrutnej narzędzie srogie,
Coś było znakiem hańby, sromoty,
Dziś dajesz Bożych łask dary błogie,
Wiecznego szczęścia niecisz blask złoty.
Ołtarzu święty Boskiej ofiary,
Do ciebie życia zmęczeni skwarem
Tulim się — godłem tyś świętej wiary
I tryumfalnym chwały sztandarem.
Tyś naszą tarczą, hasłem zbawienia,
Nadzieją grzesznych, bronią walczących,
Blaskiem, co cały świat opromienia,
Pociechą żywych i konających.
O! krzyżu święty, kluczu do nieba,
Zmartwychwstałego chorągwio Pana,
Ciebie nam kochać, z tobą żyć trzeba,
Tyś nasza twierdza niepokonana.
W pracy, w cierpieniu, w trwodze, [w chorobie,
Niechaj przy tobie myśl nasza stanie,
Znak twój pobożnie kreśląc na sobie,
Przy tobie znajdziem spokój, wytrwanie.
Chwała ci, krzyżu, drzewo żywota,
Gdy pod twem cieniem żyjem wiek cały,
Szczęścia wiecznego otwórz nam wrota,
W niebie swój tryumf pokaż wspaniały.

Pamiątki Męki Pańskiej.

(Dokończenie).

Na skrańcu doliny Jozafata, tam gdzie ona się styka z doliną Hinnou, trzeba spiąć się po stromym stoku, aby się dostać na górę Sion — przy tej drodze znajduje się dom Annasza, w miejscu obecnie zajętem przez ormiański klasztor schyzmatycki. W tem miejscu, gdzie jeden ze służalców spoliczkował Jezusa znajduje się kaplica. Obok kościoła znajdują się drzewa oliwne, wyrosłe z nasion zrodzonych z drzewa do którego Jezus był przywiązany. Annasz nie był arcykapłanem, ale pełnił obowiązki arcy-kapłańskie. Badał on Jezusa, a potem odesłał go do Kaifasza, którego pałac stał obok domu, gdzie się odbyła wieczerza Pańska.

Pałac Kaifasza składał się z głównego korpusu i dwóch skrzydeł. Na otoczony ze wszech stron tymi budynkami podwórzec zwany „atrium“ wchodziło się przez portyk. Klasztor ormiańsko-schymatyczki zajmuje i ten pałac. Tu Jezus w obliczu arcy-kapłana uroczyście stwierdził, że jest Bogiem. — Na pytani arcykapłana: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga?“ odpowiedział: „Jam jest i ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy Bożej i przychodzącego z obłoki niebieskiemi“. — Tam gdzie obecnie jest podwórzec kościoła, Piotr trzykrotnie zaparł się Jezusa *Non novi hominem*, „nie znałem tego człowieka“ — mówił —„natychmiast kur wspomniał Piotrowi na słowo Jezusowe, które mu był rzekł: „Pierwiej niż kur zapieje, trzykroć mnie się zaprzesz“. A wyszedłszy Piotr z podwórca gorzko zapłakał. Na stoku przy Sion, na którym stoi dom Kaifasza, pokazują grotę zwaną „Grotą łez“; tam Piotr płacząc żałośnie, błagał Boga o przebaczenie swojej wielkiej winy. Ojcowie Assumpcyoniści założyli tam cmentarz dla pielgrzymów zmarłych w Jerozolimie.

Od Kaifasza zaprowadzono Jezusa do pałacu Piłata, wzdłuż przez całe miasto, od południa na północ. Piłat odesłał Go do Heroda na górę Akra, na zachodni kres Jerozolimy, a Herod znowu napowrót odesłał do Piłata, który wtedy wydał wyrok śmierci na Zbawiciela. Tu kończy się „droga niewoli“, a zaczyna się „droga bolesna“, której kresem jest Kalwarya.

W miejscu gdzie był pałac Piłata, stoją obecnie koszary tureckie. W starym murze idącym wzdłuż „drogi bolesnej“ widać dziś jeszcze ślad otworu niezbyt dawno zamurowanego. Tu za-

czynały się schody, które przeniesiono do Rzymu, w pobliżu kościoła św. Jana laterańskiego i na tę *Scala Santa* pielgrzymi przybywający do Rzymu wchodzą na kolanach. — Naprzeciw miejsca gdzie były te schody, znajduje się w Jerozolimie kościół Biczowania.

Za czasów Piłata był w tem miejscu słup, do którego przywiązywano zbrodniarzy skazanych na smaganie rózgami. I Jezus do tego słupka był przywiązany i biczowany okrutnie, tak iż ciało odpadało zeń kawałami — a jak mówi jasnowidząca Katarzyna Emmerich — wił się u słupa tego, jak robak i wydawał okrzyki przenikliwe i słodkie... Król nieba i ziemi łkał z bólu jak zwykły śmiertelnik, a całe Jego Ciało zalewało się Krwią.

Opodal słychać było szmer i ryk tłumu, a w pobliżu jagnięta przeznaczone na wielkanocną ofiarę żałośnie beczały, jakby one tylko współczuły cierpieniu Jezusa. Gdy wściekłość katów nasyciła się Krwią Jezusa odwiązali oni ofiarę swą, by ją poddać nowym męczarniom. Posadzili Go na poczerniałym kamieniu przechowanym po dziś dzień w kościele Grobu świętego i włożyli mu na głowę koronę cierniową, nałożyli na skrwawione plecy płaszcz szkarłatny, a w prawicę trzcinę mu włożyli, i „kłaniając się przed nim naigrawali zeń mówiąc: Bądź błogosławiony Królu Żydowski. A plując nań, wzięli trzcinę i bili Go po głowie“. A Jezus oplwany, umęczony, milczał. *Jesus autem tacebat.*

Ztąd Piłat wezwał Jezusa, by Go pokazać tłumowi, tem słowem: *Ecce homo* — „Oto człowiek“. Zakonne „Siostry Sionu“ w kaplicy swej czczą pamięć tej chwili. Rzeźba przedstawia Zbawiciela pokazywanego ludowi. W klasztorze tym siostry zakonne, nawrócone na katolicyzm żydówki — wychowując młodzież w chrześcijańskim duchu, odkupują zbrodnie narodu swego i pocieszają Serce Jezusowe, zranione niewdzięcznością ludzką.

Co piątek podczas Mszy św. na żałosną nutę odmawiają one wzruszającą modlitwę, powtarzając trzykrotnie tonem uroczystym i słodkim, słowa konającego Jezusa: *Pater, dimitte illis: nesciunt enim quid faciunt,* — „Ojcze przebacz im, albowiem nie wiedzą co czynią“. Nic niema bardziej wzruszającego, jak ta modlitwa za żydów w tem mieście, w którem oni Boga na męczarnię wydali i zabili. Przy kładzeniu fundamentów pod kaplicę „Sióstr Sionu“ odnaleziono kamienie brukowe, któremi wyłożona była droga, po której Jezus kroczył. Kamieni tych dotknęła stopa Jego.

Jezus skazany przez Piłata, obciążony krzyżem kroczył ku miejscu swej kaźni, ostatecznej męczarni; wiodło go tam barbarzyńskie żołdactwo, otaczała wyjąca, rozwydrzona czerń, szły za nim niewiasty, które płakały i lamentowały. Droga krzyżowa ma 1,320 kroków. Słodko jest kroczyć nią, odmawiając różaniec, albo rozpamiętując ostatnie godziny Męki Pańskiej.

Opodal miejsca gdzie wspaniały łuk bramy przecina w poprzek drogę w tem miejscu, gdzie Piłat ukazał Jezusa tłumowi — o 200 kroków dalej strzaskana kolumna oznacza miejsce, gdzie Jezus po raz pierwszy upadł pod brzemieniem krzyża. O 15 kroków od tego miejsca, mała uliczka wiodąca z dzielnicy świątyni, łączy się z Drogą krzyżową.

Tu Marya czekała na żałobny dla niej pochód. Ujrzała Chrystusa uginającego się pod ciężarem Krzyża, spoglądającego na matkę Swą oczami pełnemi bólu i miłości. Katolicy ormianie odbudowali obecnie w tem miejscu prastary kościół Matki Boskiej Płaczącej. Niedaleko dom wystający w ulicy oznacza miejsce, gdzie stało mieszkanie złego bogacza, tuż obok stoi chatka, która była przytułkiem Łazarza.

Droga krzyżowa zwraca się od wschodu na zachód. Tu na skręcie Szymon Cyrenejczyk nieść zaczął krzyż Jezusa. Dalej jak „Stara Brama Sądu“, która znajdowała się ongi w drugim murze opasującym miasto. Wedle tradycyi wyrok śmierci wydany przez Piłata na Jezusa przybity być miał do słupa przy tej bramie. Słup ten stoi jeszcze i oznacza miejsce szóstej stacyi. Wyrok Piłata miał brzmieć następująco: „Zaprowadźcie na zwykłe miejsce kaźni Jezusa

z Nazaretu, uwodziciela ludu, buntownika przeciw cesarzowi i fałszywego Mesyasza, co udowodnione jest świadectwem starszych narodu. Ukrzyżujcie go pomiędzy dwoma łotrami, a niech przybrany będzie w podające go w pogardę insygnia królewskie. Idź lektorze. „Przygotój krzyż“.

O to znów miejsce, gdzie Chrystus zwrócił się do idących za nim i opłakujących niedolę Jego niewiast i rzekł im: „Córki jerozolimskie nie płaczcie nademną; ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem oto przyjdą dni, w które będą mówić: Szczęśliwe niepłodne żywoty, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły“. — Kolumna wmurowana w ścianę klasztoru Koptyjskiego oznacza miejsce, gdzie Chrystus padł po raz trzeci.

Inne pamiątki Drogi krzyżowej znajdują się w bazylice Grobu świętego. W miejscu gdzie dziś stoi Bazylika, Konstantyn zbudował kościół wspaniały, pokrywający wszystkie te miejsca święte, gdzie Zbawiciel skonał, był pochowany i zmartwychwstał — Golgotę i Grób Zbawiciela. Kościół ten zniszczył w r. 604 Chosroes.

Modest patryarcha jerozolimski za czasów Herakliusza, zbudował na tych ruinach cztery małe kościoły: 1) „Anastasis“, czyli kościół Zmartwychwstania, zbudowany nad grobem Zbawiciela. 2) Kościół „Golgoty“ w miejscu ukrzyżowania. 3) Kościół „Znalezienia Krzyża św.“ w tem miejscu, gdzie św. Helena odnalazła Krzyż św. 4. Kościół „Przenajświetszej Panny“ nad kamieniem na którym namaszczono ciało Zbawiciela. Te cztery kościoły połączono z czasem w jeden olbrzymi.

Pielgrzym, wchodzący do tej z czterech kościołów złożonej bazyliki, spotyka najpierw kamień na którym Ciało Zbawiciela było namaszczone, stosownie do zwyczajów żydowskich. Kamień ten dziś przykryty jest płytami czerwonego marmuru. Na prawo 18 stopni wiedzie na szczyt Kalwaryi, w to miejsce na szczycie małego wzgórza, gdzie Jezus był ukrzyżowany. Szczyt ten to płaska, równa przestrzeń mająca około 50 stóp kwadratowych. W głębi trzy ołtarze oświecone mnóstwem lamp rzucają promienne blaski. Marmurowa posadzka, ołtarze te, mury wznoszące się ku niebu, pokrywającą niby szatą ową skałę kalwaryjską, która była ołtarzem dla Ofiary Nowego Zakonu.

Przed 1800 laty, skała ta była naga i ponura, wznosiła się tuż przed murami Jerozolimy, jakby złowróżbne zjawiska. Jezus obciążony krzyżem, zwolna wstępywał na skalisty szczyt. Oto miejsce gdzie zdjęto zeń szaty, a dalej w miejscu oznaczonem dziś, przed ołtarzem Ukrzyżowania położono Go na Krzyżu i nogi i ręce Jego okrutnie przybito gwoździami do narzędzia męczarni.

Ołtarz ten bogatszy i wspanialszy od innych, stoi przy zachodniej ścianie świątyni i oznacza to miejsce, gdzie dokonało się odkupienie ludzkości. Pochylając się pod ołtarz można rękę włożyć w otwór wyryty w skale. W ten otwór włożony był Krzyż... Zawieszony pomiędzy niebem a ziemią z rękami i nogami przebitymi gwoździami, Zbawiciel konał na krzyżu dla odkupienia świata całego. A tuż u jego stóp, na stokach kalwaryjskiego wzgórza, na murach miasta, niezliczne tłumy zgromadziły się, a z piersi tych tłumów szły ku Zbawicielowi wrzaski pełne nienawiści, przekleństwa straszne, okrzyki naigrawania się i bluźnierstwa. A Jezus panował nad tłumem, nad piekielnymi wrzaskami i powtarzał jeno: „Ojcze odpuść im, albowiem nie wiedzą co czynią“, dzieło zbawienia dokonywało się.

Kaplica do której wchodzi się z zewnątrz kościoła, oznacza punkt, w którym Matka Boska ze św. Janem stali podczas męczarni Jezusa. Bliżej ku miejscu gdzie wbity był w skałę krzyż, znajduje się ołtarz „Stabat Mater“. Tu Matka Boska stała tuż pod krzyżem wyciągając ręce ku Synowi Swemu w niemej boleści. A gdy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, rzekł matce swojej: „Niewiasto oto syn Twój“, a potem rzekł uczniowi: „Oto matka twoja!“ I od onej godziny wziął Ją uczeń pod swą opiekę.

Jezusa złożono do grobu. Była to grota

wydrążona w litej skale, w której wnętrzu było jakby łoże kamienne. Na łożu tem złożono zwłoki Zbawiciela. Grota owa święta znajduje się obecnie we wnętrzu murów bazyliki. Obmurowano ją marmurowemi ścianami, a w przedsionku dobudowanym znajduje się tak zw. „Kaplica Anioła“ i w niej przechowany jest kawał kamienia, którem zamknięte było wejście do grobowca; na tym kamieniu siedział Anioł, a który im udzielił radosnej wieści o Zmartwychwstaniu.

Grób Zbawiciela, to — jak mówi św. Bernard — budzi więcej nabożnych myśli, niż jakielkolwiek inne miejsce w Jerozolimie. Bardziej wzrusza wspomnienie zgonu Jezusa. niż wspomnienie jego życia. Życie Chrystusa, to reguła. wzór życia ludzkiego; śmierć Jego, to odkupienie ludzkości. Umierając złagodził grozę śmierci, bo umarł by zmartwychwstać i dał śmiertelnym nadzieję zmartwychwstania.

Święta Kinga.

Napisał E. Z.

(Ciąg dalszy)

Górnicy węgierscy z Marmorusz, których panią była teraz księżna Kinga, przybywali nieraz do Krakowa, a ciekawość zawiodła ich także do Bochni i Wieliczki. Chcieli przypatrzeć się, jak też u nas radzą sobie ludzie i jak z słonej wody czyli surowicy robią sól warzoną.

Z górnikami tymi naradzała się księżna i pytała, czyby w Polsce nie dało się odszukać soli kamiennej.

Zabrali się górnicy do poszukiwań. Kopali to tu, to tam ale nadaremno. Tak upłynęło lat kilka.

Kinga zachęcała do pracy i nie szczędziła grosza na te roboty, bo miała wiarę jakąś, że praca nie będzie daremną. Aż oto w roku 1251, gdy górnicy wykopali w Bochni głęboki szyb, natrafili na coś twardego, czego wszakże w ciemności poznać nie mogli. Wyłamano bryłę i wydobyto ją na wierzch ziemi.

Jakież zdziwienie było wszystkich, jaka radość, gdy w wydobytej bryle ujrzano czystą sól kamienną. Lśniła się do słońca jak szkło przeźroczyste.

Jeden z górników uderzył młotem. Bryła pękła na dwoje i o dziwo, ze środka wypadł złoty pierścień, ten sam, który przed kilku laty rzuciła była księżna Kinga do szybu w Marmorusz.

Radość ludu połączyła się z podziwem. Imię księżnej Kingi przechodziła z ust do ust. Odkrycie soli kamiennej przypisywano jej bogobojności, którą Pan Bóg w tak cudowny sposób wynagrodził już za życia.

Książe przybył z księżną do Bochni i oboje zaopiekowali się kopalnią. Odtąd Bochnia stała się miastem. Tysiące ludu zjechało tu po zakupno soli i bogactwo kraju i ludzi rosła. A wszystko to za łaską Boską i przyczynieniem się księżnej Kingi matki chorych i ubogich, którą już lud za życia nazywał świętą. Cześć jej sięgała tak daleko, jak daleko sięgała ziemia polska. Miliony ludu modliło się za zacną panią, a ona modliła się o pomyślność narodu, któremu królowała.

Gdy tak kraj zagospodarował się, zapominano powoli o strasznych klęskach, które lat temu dziesięć spadły były na Polskę. Zacierano ślady najazdu tatarskiego, a dobrobyt wzrastał z każdym dniem bardziej.

Para książęca była bezdzietna, bo czystość i niewinność ślubowała Panu Bogu; ale za to były ich dziećmi te masy narodu, które z woli Boskiej zostawały pod berłem Bolesława. Prawdziwie po ojcowsku rządził Bolesław, a pamięć jego dobroci długo żyła w pośród możnych, zarówno jak i ubogich.

Krakowa prawie nie można było poznać, tak wypiękniał. Odbudował go książe świetnie, daleko lepiej, aniżeli przed napadem Tatarów.

Dopiero po odbudowaniu stolicy, po zagojeniu tych ran ciężkich, które kraj poniósł w walce z srogim wrogiem, postanowił książę wynagrodzić swej małżonce ofiarę, którą ona dla ratowania ojczyzny poniosła.

Cały jej posag poszedł na zaciągi wojskowe, a i teraz skarbiec królewski,

był za ubogi, aby módz zastąpić to wszystko, co księżna była wniosła w posagu. Bolesław nie chciał swej ukochanej Kingi pokrzywdzić, a nie mając grosza gotowego, dał jej wielki kawał ziemi na własność. Była to piękna ziemia Sandecka.

Działo się to w marcu roku 1257 w Korczynie, gdzie dwór księżny często przebywał. Tam to wobec wielu świadków podpisał Bolesław akt przyznania księżnej Kindze ziemi Sandeckiej. Ziemia ta słusznie należała się księżnej za jej posag, którego pewno nie z chciwości strzegła. Nigdy nie miała ta zacna pani grosza za wiele, bo nigdy nie brakło jej takich, którzy potrzebowali pomocy. Nie inaczej myślała też zużytkować darowiznę, jak tylko dla dobra drugich.

Książe zabezpieczając posiadanie ziemi Sandeckiej Kindze, pamiętał także i o tem by ziemia ta nigdy nie odpadła od Polski.

Tak dobry ojciec troszczy się o przyszłość swych dzieci. Bo niedość być sprawiedliwym i szczodrym dla jednych, lecz trzeba także pamiętać, aby przytem inni nie ponieśli straty. A cóżby się było stało z Ojczyzną naszą, gdyby ją kawałkami rozdano to temu, to owemu, a oni potem zasprzedaliby ziemię obcym? Wtedy z wielkiej ojcowizny nie pozostałoby ni śladu, a na naszych zagonach rozsiedliby się cudzoziemcy. Jeszcze się była księżna nie rozgospodarowała w w swem nowem dziedzictwie, gdy na ziemię naszą nowa spadła klęska, nieprzewidziana i niespodziewana. Nie doczekauo jeszcze dwudziestej rocznicy napadu Tatarów, gdy znowu w roku 1260 wpadli oni na Ruś i szybko zbliżali się do Polski.

Nic im drogi nie tamowało. Drogi pozamarzały, więc po lodzie, jak po mostach przeprawiali się, aby łupić krainę, która ledwo odetchnęła po pierwszej klęsce.

Padł znowu Lublin ofiarą, padły liczne klasztory, padło wreszcie miasto Sandomierz. Mieszkańcy schronili się do zamku i tam się bronili. Napróżno dobywali się Tatarzy do tej warowni. Zamachy ich były daremne. Wtedy chwycili się fortelu. Oto wysłali posła do kasztelana Piotra z Krempy, który zamkową załogą dowodził, aby się stawił w obozie tatarskim, a ocali nietylko siebie, lecz i wszystką ludność.

Dał się kasztelan uwieść tym słowom i wybrał się do obozu wrogów z licznym pocztem szlachty i rycerzy. Ale ledwo stanął między Tatarami, ci rzucili się i haniebnie zamordowali. Obrońcy zamku oczekiwali powrotu dowódcy, a bynajmniej nie spodziewali się napadu. Wtem Tatarzy rzucają się na zamek zdobywają go szybko i wszystką ludność mordują, bogactwa łupią, wreszcie zamek palą.

(Dokończenie nastąpi).

Różne rady pożyteczne.

Jak zabezpieczyć koła wozów od gnicia i rozsychania? Drzewa z każdym rokiem droższe, a przytem coraz trudniej dostać dobrego materyału, szczególnie na wyroby kołodziejskie, nie od rzeczy przeto będzie, podać bardzo prosty, a nie drogi sposób utrwalania kół od wozów. Chcąc przystąpić do tej czynności trzeba postarać się o naczynie blaszane, podługowate, około 60 ctm. długie, 15—20 ctm. szerokie, a 10 ctm. głębokie. Ustawia się je na równem miejscu, a w połowie długości, na wbitych w ziemię dwóch widłowatych kołkach umieszcza się za pomocą poprzecznego drążka koło tak wysoko, aby nie dotykając dna naczynia, swobodnie jednak obracać się dało. Po tych przygotowaniach należy wziąć najtańszej nafty i nalać do naczynia tyle, aby bez rozlewania można było koło wolno obracać: nafta w suche drzewo bardzo szybko wsiąka, tak, iż wkrótce naczynie napełnić znowu trzeba; obraca się zaś tak długo, aż więcej nafta wsiąkać nie chce. Dobrze jest dołączyć rozgrzanej kalafonii, skutek bywa jeszcze lepszy, albowiem koła nasycone naftą i kalafonią, są daleko trwalsze, niż smarowane smołą lub kilkakrotnie malowane farbą olejną, pory bowiem drzewne, nasycone naftą, nie przyjmą w siebie wody, a tem samem koło nie ulega gniciu i rozsychaniu się.

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaratowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „**Pobudka**“ wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki,** to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**“ i moje nazwisko **Mr W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud ogólnie żąda i popiera.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „**Pobudkę**“, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek „**Pobudka**“, niech żąda próbek, a chętnie mu poślę.

Wasz szczerze oddany

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

„ŚWIATŁO“

pismo powieściowe i popularno-naukowe wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Prenumerata wynosi na rok 3 korony, na pół roku 1 kor. 50 hal.

Adres i Redakcya „Swiatła“ w Krakowie ul. Powiśle l. 12.

Na żądanie przesyła się jeden numer „Światła“ na okaz bezpłatnie.

JEDNAJCIE NAM NOWCH PRENUMERATORuW!!



Pikowane kołdry

z pierwszej sorty bawełnianej materyi, z wełnianego lub jedwabnego atłasu w bogatym wyborze.

Nr. 2070 dobre Strapa-Pikowane kołdry na czerwonem Ronge, z kolorową podszewką i bawełną wypełnione, piękne, okazowo maszyną pikowane 155 cm. długie, 95 cm. szerokie za sztukę K 4—. Nr 2071. tesame, 165 cm. długie, 105 cm. szerokie, za sztukę K. 4·75. Nr. 2072. tesame, 170 cm. długie 110 cm. szerokie za sztukę K 5·40.

Pikowane kołdry z delikatnem wykonaniem K. 5·75, 6·50, 9·30, 12·80, 15·—, 21·—.

Żadne ryzyko. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Rozsyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad w Brüx Nr. 3893

(Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie przesyła.

Hotel Narodowy

Kraków, ulica Poselska 22.

Po zmianie właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telef. i stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i obsługą od 2 kor. w zwyż.

FABRYKA



Wyrobów z bronzu

i srebra

naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Każdy, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla **„Nowego Dzwonka“** ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo **„Nową Skarbnicę“** albo **„Ustawę łowiecką“**.

Prenumerata **„Nowego Dzwonka“** od kwietnia do końca bieżącego roku (na trzy kwartały) wynosi **3 korony**.

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy »Naszą Skarbnicę«, czy „Ustawę łowiecką“.

Dla sklepów Kółek roln. i Spółek spożyw.

poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3·20, 3·40, 3·80, 4·00 i 4·80 K

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju.
Także utrzymuję

Hurtowny skład słoniny i smalcu oraz towarów kolonialnych.

Budzik konkurencyjny Koron 2·90.



według systemu amerykańskiego, idący w każdej pozycyi, dobrego gatunku, z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i punktualny chód K. 2·90, 3 sztuki K. 8·— z cyferblatem świecącym w nocy Kor. 3·30—, 3 sztuki K. 9·—. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez pierwszą fabrykę zegarków:

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 398 (Czechy).

Bogato illustr. katalog główny, z przeszło 3000 rycinami zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych itp. wysyła się na życzenie darmo i opłatnie.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.